

Odpowiedzialny za redakcyę
Edward Michalek w Poznaniu.
 Administracyi i ekspedycyi P. Wilhelmskowi No. 8.
 Biuro redakcyi: róg ul. Ryerskiej i 6. Marcina No. 67.
 Dziennik Poznański
 wychodzi co tydzień w wyjątkiem poniedziałków
 i dni poświątecznych.
 Abonentom przesyła się bezpłatnie egzemplarz
 po 2 ark.
 Cena ogłoszeń (inzeratów):
 10 wierszy od drugiego 1 sz. 6 cen. — Reklamy od
 wiersza od drugiego 3 sz. (incl. tłum.)
 Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
 strażakowskie.

DZIENNIK POZNANSKI

Przedpłatą kwartalną
 wypości 15 gr., w monarchii pruskiej 3 kon., w Austrii 6 guldenów
 2 tal. 21 gr. 3 kon., we Francji 18 fr.
 15 gr., w Szwecji 5 tal. 15 sz., w Danii
 we Włoszech 28 fr., w Rumunii 50
 28 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25
 w Ameryce 8 dol.

Przedpłatą i ogłoszenia
 przyjmują: w monarchii pruskiej przyjmują:
 w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
 pocztowego niemiecko-austriacki, należących urzędów
 pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agendy,
 na których pośrednictwem (roz. niś.) można
 także przedpłacić ogłoszenia (eksp. Dział. Pos.)

Reklama
 nadawane redakcyi: nie zwracamy się i będą
 ogłoszone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — *F. H. Richter*, księgarz i nakładca „Strzechy” w Lwowie brzy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują **przedpła-**
Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raezowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgiarza *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na cała
Francia w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Reismayer, H. Albrecht,
Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlott*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurtu n. M. *Dahne & Comp.* — W Wrocławiu: *Priestowicz, Ring*. — W Buku: *St. Bujalski*, w Bydgoszczy: *Tomasz Śniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*,
w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Łukasz Ciemiński*, w Opatoku: *F. W. Rakowski*, w Ostrowiu: *L. Priebach*, w Pleszewie: *L. Zmorzki*, w Spiculu: *T. Radziejewski*.

POZNAŃ. 22 kwietnia.

Jakkolwiek sprzeczność telegramów paryskich i wersalskich nie pozwala wytworzyć sobie całkiem jasnego obrazu o położeniu wojskowiom pod Paryżem, przecież rozumnich obserwatorów okazuje się coraz wyraźniej, że wiadza komuny poczyną gasnąć. Poniosła ona dotkliwą klęskę na wewnątrz przez nieudanie się wyborów 17 b. m., na zewnątrz zaś doznała ciężkiej porażki w walkach 17 i 18 b. m. Rokokozanie, wyparci z wszystkich swych stanowisk w Asnières i naokoło téj wioski, zmuszeni byli cofnąć się na prawy brzeg Sekwany, gdzie odesłano ich w Neuilly kilka ważnych punktów i zniewołano ich do opuszczenia lastu bulońskiego.

Wojśko rządowe bombardują obecnie cztery zachodnie przedmieścia Paryża, mianowicie des Ternes, Maillot, Neuilly, Courbevoie i de la Muette. Podczas gdy od zachodu Paryż jest w całości otoczony, od południa i wschodu w ten sposób osaczenie jest zupełnie niemal, zapelniają go oddziały wojsk, zreorganizowanych przez generała Ducrot, przetrzeń pomiędzy Bièvre a dolną Sekany, by i od południa odciąć stolicę od wszelkiej komunikacji z prowincją. Przewodzący rokusz nie tutaj jest niebezpieczeństwem sytuacji i zład znajdujemy w ich szeregach rozmaite propozycje pojednawcze, które wszakże jak już przed kilku dniami wspomnieliśmy, zbyt wygórowane, by je rząd wersalski mógł przyjąć. Wierze napomyma Mot d'ordre Rocheforta, organ dopóki nie poinformowany o zamiarach komuny, że pomiędzy stronami toczą się poufne układy, a deputacye Lyonu i St. Omer udały się do pana Thiersa w celu pojednawczych. Trudno jednakże przypuścić, sążniste z urzędowego artykułu paryskiego Journal Officiel, który czytelnik znajdzie w telegramach, aby komuna szło na seryo o pojednanie. Żądania jej są zasadzone a zarazem świadczą o jej słabości. W sąsiedztwie Paryżu opuszczona przez większą część ludności, nie ma dziś do Francji, by jej broniła przed wojskiem państwowym, grożąc, że, jeśli zginie, pogrzebie wraz z stolicą w gruzach. Groźba taka jest frazesem, tyle innych, które już słyszeliśmy w przeciągu ostatnich 9 miesięcy z ust menderów paryskich, ale frazes ten boleśnie się odbija w sercach narodu i nie zjedna bezwzględnie komunie.

Rząd wersalski tymczasem krząta się goriwie około przygotowania wyborów municypalnych, które na mocy art. 11 prawa z 14 kwietnia rb. odbędą się w ca-
łochi 30 bm. Wybrałymi są wszyscy obyw-
a od 25 roku życia, nieposzlakowani sądowicie, z wy-
iem sędziów polubownych i urzędników sądów pierw-
instancyj w odpowiednim okręgu; wyborcą jest każdy
ukończony 21 roku życia, warunkiem, że rok miesz-
w miejscu, w którym wybiera. Rezultat wyborów
nie nader ważnym dla p. Thiersa, albo wypadnie bo-
w myśl większości zgromadzenia narodowego
w takim razie znaczenie powiększy jego powagę, albo
zmanifestuje niezadowolnienie rządu i izby wersal-
kiej, co by nie mało utrudniło ich stanowisko. Odezwa
republickańskiej paryskiej zdaje się zapowiadać, że
nie przypuszczenie więcej jest prawdopodobnem.
W Watykanie przysposobają, jak donosi Presse,
encyklikę, w której odrzucone będą stanowczo
polityczne przez rząd włoski ofiarowane gwarancje.
Florenccy tymczasem gotują się wszystkie minister-
stwa do przenosin do miasta wiecznego, w którym już
posłów przynajmniej dworze króla Wiktora Emanuela na-
dla siebie pomieszkania. — Izba rumuńska wystó-
piła przed swem rozwiązaniem adres winażujący do
włoskich z powodu zajęcia Rzymu.

Jak już donosił śmy swego czasu, ma być obchodzone w Grecji 50letnia rocznica niepodległości. Wierząc, że nadając z Olksy zwłoki powieszono go w Carowie 25 marca 1821 roku patriarchy Gregoriusza w Aten. Car Aleksander pozwolił na wydanie śniacze szczętek greckiego patrioty a izba przeznaczyła 1000 drachmów na koszt przewozu. Wysoka Porta wzniosła pozwolenia przejazdu przez Dardanele

Kronika lwowska.

polskie święcone! — Powszechna żałoba. — Stulecie austriackie w Galicyi. — Nasze grzechy. — Czasopisma: Prawnik, Przyrodnik, Rekodzielnik, Farmaceut. — Dzieło pani Dobieszewskiej o wychowaniu kobiet. — Nowa obrazów i wystawa planów hotelu miejskiego. — Klub pianin. — Komisa puryfikacyjna. — + Zofia Fredrowa)

Wyborna to rzecz te święta wielkanocne w Polsce, z naszym święconem, z temi tradycyjnymi babami, makami, placzkami, przekładkami, mazurkami i przeróżnymi z nazwy mi nieznanymi produktami kucharsko-cukierowiczj, w której nasze panie tak lubią, z temi smacznymi wędlinami, a co może najmniejszej, z temi płynnymi święconego dodatkami, z temi nasami sąsiedzi zakarpaccy zaopatrują. Ale na wszystkich, zwyczaj to wyborny dla próżniaków, bo jeżeli jest arcytrudnym zadaniem pracować w tym samym, gdy się ma obowiązek od rana do wieczora zapijać się i zjadać się, tém trudniej jeszcze podobać się do pracy po takich trzydniowych li-

Niech ten ustęp posłuży na usprawiedliwienie moje, tego tak dawno nieodzywiałem się, wszystkiemu mi święcone. Proszę mi wierzyć. Ależ bo zdaje mi się, że tego roku wszędzie wystawniejsze było święcone latami dawniejszych, raczono się, jakby po sie-
stojem głódzie a przynajmniej jakby po kapitulacyi jakiejś twierdzy. Oficjalnych święconych tym roku także więcej niż dawniej, bo przybyło u nowoobranego prezydenta miasta, którego prywatnie mieszkanko nie mogło pomieścić gości spieszących z powinszowaniami, i święcone Towarzystwa kredytowego, który po raz pier-

nele i Bosfor wojennemu okrętowi greckiemu, który miał się udać po zwłoki, tak że obecnie powierzono ich przewóz kupieckiemu statkowi.

Dnia wczorajszego odbył się w Sztokholmie pogrzeb zmarłej królowej przy ogromnym współudziale publiczności wszystkich stanów. Cesarza niemieckiego reprezentował przy żałobnym obchodzie generał Bonin.

Taktyka przeciwników naszych w obec naszego stanowiska.

Nie mamy nigdy zwyczaju wdawać się w polemikę osobistą lub mówić pro domo sua; owszém, tak ze względu na szacunek, jaki żyjemy dla czytelników naszych i obowiązki, jakie dla nich mamy, jak niemniej ze względu na zadanie dziennikarstwa, drogę powyższą zawsze starannie omijaliśmy. Jeśli zaś dziś zarzuty czynione pismu naszemu podnosimy, to nie dla tego, by je odierać; nie, — tego zaszczytu im nie uczynimy, — podnosimy je jedynie, by przez nie wykryć tém mocniej zgubne zasady naszych przeciwników, oraz ich drogi i środki, jakimi do urzeczywistnienia swych celów dojszć zamierzają. Pochlebiamy sobie, iż z tego wszystkiego, cośmy już na tém miejscu kilkakrotnie wypowiedzieli, znane są dostatecznie zasady, jak niemniej dążności i kierunek pisma naszego. Zasady te jasne; dążności i kierunek wyraźne. Nie bronić ich, nie trzymać się ich, byłoby to samo, co wyrzec się przyszłości, która stanowi każdego z nas najgorętsze pragnienie. Tymczasem ultramontanie zasady te i kierunek, poczytując nam za zbrodnią, nie wdają się przeciw w zbijanie ich, lub wykazywanie ich mylności, ale walczą przeciwko nam potwarzami, fałszami i wszelkiego rodzaju insynuacjami. Na téj drodze naśladować ich nie możemy i nie będziemy. Przekonania nasze i zasady nie pozwalają nam tego. Pojmujemy walkę, ale zarazem pojmujemy granice wszelkiej uczciwej walki, po za te granice nigdy nie przejdziemy. W walce o zasady posługujemy się faktami, odezwaniami, programami, pismami wychodzącami od przeciwników naszych. Nie potwarzę, fałsz, lub insynuacyę składają się na akt oskarżenia, jaki im wytaczamy; nie — akt ten oparty na czynach i dokumentach autentycznych. z obozu ich wyszłych. Na zasadzie ich własnych czynów i dokumentów wykazujemy, iż oni nie są partją narodową, ale kosmopolityczną; iż pod pozorem religii pragną i usiłują zagarnąć w swe ręce wyłączny kierunek spraw narodowych i politycznych, aby następnie wyzyskać je ku swym własnym celom i widokom, dążącym do zawładnięcia i ogarnięcia całém społeczeństwem; że dla tego starają się szseregować duchowieństwo za pomocą władzy kościelnej i posługiwać się niém w widokach i celach swych politycznych; że dla tego samego starają się szseregować lud i używać go jako nieustającej pogroźki, przeciw zastępowi narodowemu dla złamania jego oporu. Że gdy jedno i drugie podczas walki wyborczej rozbiło się o patryotyzm duchowieństwa naszego, z którym naprósto ultramontanie identyfikować się usiłują, z jednej strony

wszy podobno podejmował z staropolską serdeczną go-
ścińnością sproszonych przez siebie urzędników instytutu,
któremu przewodniczył. W święta urządzono także we
wielu domach zabawy z tańcami i tafezów literalnie
do upadłego, jak gdyby to już ostatni raz nadarzała się
spokojność do tańca.

Może i jest w tém racya. Wszakże w roku przyszłym podobno nikt z nas tańczyć nie będzie. W roku przyszłym, minie lat 100 od pierwszego Polski rozbiór! Sto lat niewoli, sto lat cierpień najokropniejszych narodu żywym pogrzebanego, sto lat szamotania się ze śmiercią! Okropna to więc rocznica, którą zamierza kraj obchodzić powszechną żałobą narodową, żałobą pewno uprawnioną. Sto lat rządów austriackich w tej części nieszczęśliwej Polski!

Godziłoby się istotnie zastanowić się nad wynikami tych rządów, porównać stan kraju naszego dzisiejszy z tym, jaki istniał w chwili zaboru tak zwanej Galicji, zastanowić się nad naszym tu położeniem i nad środkami wydobycia się z tego położenia upadającego. Bo trudno wyobrazić, że niewola stuletnia bynajmniej nas nie podniosła, przeciwnie winniśmy przyznać się, że stoimy ciągle bardzo nisko. Brak poczucia obowiązków obywatelskich jest chorobą powszechną, marzycielstwo polityczne, głośnie słowa, bogate w frazesy debaty zastępują pracę patriotyczną, pracę około odbudowania wewnętrznego, powszechnie zaniedbanego. Stanowimy armię, bez wojska, bo jak nie mieliśmy tak nie mamy ludu, stanowimy armiją złożoną z oficerów na liczne podzielenie obozy, walczące ze sobą. Wprawdzie przez tych i stotkroć wrogowie nasi robili wszystko, co tylko w ich było siłach, aby niszczyć wszystkie ukształtowania społeczne i narodowe i rozbić naród w atomy, ale czy my nie pomagaliśmy im gorliwie choć mimowoli? czy my nie pomagaliśmy się, czyśmy umieli korzystać z nadarzających się chwil swobody, by się połączyć, by wszystkie war-

a o zdrowy instynkt ludu z drugiej; dziś na inną drogę jednego i drugiego dopiąć usiłują. Że działania podobne szkodliwe dla narodowości i przyszości naszej, nie potrzebujemy się szeroko nadtém rozwoździć, dość przytoczyć, że siły nasze, i bez tego słabe, zamiast być spokojną a zgodną pracą odżywiać, pragną doszczętnie zniszczyć w próbach nie mających związku z narodowością naszą. Naturalnie temu wszystkiemu trudno zaprzeczyć, przeciwnicy też nasi nie czynią tego, ale natomiast, by osłabić moc tego aktu oskarżenia, uderzają w inną broń, to jest obrzucają nas zarzutami, które wedle ich mniemania, mają siłę naszych wywodów zламаć. Jakaż to różnaitość tych zarzutów! Dziś, wedle nich jesteśmy pismem masonskiem, jutro radykalnem; to znów demagogicznem, to antykatolickim, czerwonym, rewolucyjnym, a wreszcie któżby spamiętał wszystkie epiteta jakie nam nadają! Jednego dnia mówią, że grzeszymy patriotyzmem a uczucie to pogańskie, innego znów, że nie jesteśmy pismem polskiem, że nie mamy na względzie polskości, że słuźmy ideom panslawistycznym, inaczej mówiąc Moskwie. — Weźcie do rąk Tygodnik Katolicki, Przegląd Lwowski, Unię, odczytajcie korespondencje z Poznania do Czasu, a wszystko tam znajdziecie. Dzienniki znów niemieckie zarzucają nam, iż jesteśmy ultra-katolikami, iż tylko w katoliku widzimy i uznajemy Polaka; kiedy znów moskiewskie nazywają pismo nasze szlachecko-jezuickiem a nas nieprzyjeđnanymi wrogami moskwicyzmu. Kaźdy, jak mowi przysłowie ludowe, na swą wodę ciągnie, kaźdy z przeciwników naszych pragnie zламаć naszą siłę, aby tćm snadniej swych celi dopiął. Rzecz ta zupełnie jasna nawet poniekađ naturalna — czy jednak godziwa? — inne to py-

Stanowisko nasze, zasady i przekonania, już nieraz wypowiedzieliśmy — sformułowane one są w No 65 pisma naszego. Tam powiedzieliśmy, co jest wyłącznym dla nas celem, jakie wyznajemy zasady. Tam wypowiedzieliśmy, iż, aby w organizmie państwowym panował ład i porządek, a możliwym był rozwój i postęp, potrzeba, aby każdy czynnik państwowego organizmu działał w właściwej sobie sferze. Potrzeba więc, aby sfera polityczna — oddzieloną była od sfery kościelnej, aby jedna z drugą nie była mieszana, aby jedna w zakres drugiej nie wkraczała. Mówiąc to, bynajmniej nie myślimy duchowieństwa odsądzać od działania w sferze politycznej. My, powtarzamy jeszcze raz, nikogo nie odsądzamy od pracy politycznej i społecznej, bo nie tylko na zbytek rąk żalić się nie możemy, ale owszem mnożyliśmy je pragnęli, na udział ten jednak przystać możemy tylko na zasadzie zupełnej równości. Gdybyśmy przystawali na udział duchowieństwa w sprawach politycznych i społecznych, jako duchowieństwa, jako stanu, a nie równego pod tym względem innym obywatelom, to nie mieszałibyśmy dwie różne z sobą sfery, a prócz tego zgadzalibyśmy się na przywilej — o czym w dzisiejszych czasach i mowy być nie powinno. Chcemy i pragniemy współudziału w pracy jednostek samodzielnych, a nie

swy społeczne, przeniknąć myślą, obywatelską, by je podnieść, ugodzić, by tym sposobem stworzyć do przyszłych walk zaród sił rzeczywistych, bo żywy naród polski, jako warunek niezbędny naszego odrodzenia? Przez tych lat sto nigdy nie mieliśmy zmysłu do rzeczywistych prac społecznych, nigdy nie przyświecała nam gwiazda wewnętrznej zgody i podniesienia trudem i poświęceniem. Ile razy światelko swobody u nas zabłysło, grupowaliśmy się koło jakichś, z paragrafów złożonych programów, swarząc się o tych paragrafów tłumaczenie i znaczenie, lub braliśmy się do oręża. Walka o ojczyznę bez ludu, albo jak tu u nas, mając ten lud w szeregach wrogów, musiła najokropniejsze spowodować katastrofy. Rok 1846, ta najczarniejsza karta z księgi stoletnich zżądów austriackich w Galicyi, straszny tej prawdy jest dowodem. Takie walki kończą się upadkiem wiary w przyszłość, apatją, powszechną i zniszczeniem materyalnem i moralnem, utrudniającem rozwój narodowy. Naród wewnątrz połamany, którego część najliczniejsza, lud wiejski cały lud w przeważnej części nie żyje myślą narodową, nie może wprzód uzyskać tego, co utracił póki tego ludu nie podniesie, póki w nim nie obudzi tej myśli narodowej. Wprzód idzie utwór siły, potem jej działanie, pierw przyczyna, później skutek. U nas działo się przez tych ciężkich sto lat inaczej i dzieje się dotąd inaczej. To jest główna przyczyna, że przez ten cały czas próby, przez to całe stulecie nie stanęliśmy tam, gdzieśmy stać powinni i gdziebyśmy stać byli mogli. Odwróceniu od rzeczywistej drogi naszej, straciłszy równowagę duchową, straciłszy moc widzenia rzeczy takimi jak są. Nie obudziliśmy w nas miłości duchowej dla narodu i ojczyzny, która jedynie daje jasne rzeczy poznanie, daje wytrwałość, umiejętność trud i poświęcenie, mamy tylko miłość celu a nie środków. Chcemy Polski nie mając Polaków, bo cały lud wiejski w Galicyi nie jest polskim. I to główny nasz

zszeregowanego wojska, rządzonego jedną wolą i posłusznego skinieniom i wskazówkom jednego człowieka. Oto — czego pragniemy — czego się domagamy i czego bronić nie przestaniemy — a walczyć będziemy przeciwko każdemu innemu kierunkowi, jako szkodliwemu dla narodowości i przyszości naszej.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy król. budowniczy powiatowy Queisner
w Welawie mianowany został król. inspektorem budownictwa
w Olsztynku.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 21 kwietnia.

(Uwagi Dra Zielewicza nad projektem do ustaw związku spółek polskich.)

Mam nadzieję, że pozwolicie mi zabrać głos w łamach pisma waszego, aby wyłuszczyć parę uwag z powodu artykułu p. dr. Zielewicz w sprawie związku spółek zarobkowych polskich, z którymi nie możemy zgodzić się na wszystkie jego poprawki do projektowanej ustawy. Wypowiadamy zdanie nasze tём śmielej, że aż nadto przekonani jesteśmy o dobrej woli i znajomości rzeczy wnioskodawcy, i ztąd tuszymy, że z łatwością różnicę zdań usunemy.

Zaprzeczamy najpierw zasadniczo, byśmy pod każdym względem mogli wziąć za wzór rozwój związków spółek niemieckich. Pomiedzy stosunkami niemieckich spółek a naszymi, pomiedzy właściwościami i charakterem Niemców a naszym, tyle jest różnic, że przy każdej instytucji z niemi rachować się trzeba.

Żądanie 5 proc. czystego zysku od spółek do związku przystępujących uważa dr. Zielewicz za zbyt wygórowane, równie jak minimum składki na 5 tal. oznaczone. Natomiast proponuje 3 proc. i minimum składki 3 tal. Czy ostatecznie spółka do związku należąca, a licząca zawsze najmniej kilkunastu członków, zapłaci do kasy związku 3 czy 5 tal., czy odła 3 czy 5 proc. czystego zysku, nie może stanowić wielkiej różnicy. Różnica taka wszelako mocno dałaby się uczuć kasie związkowej a pomnieć trzeba przedewszystkiem na to, że niedostateczne wyposażenie materialne związku sparaliżować musi jego działalność. Obliczona przez samego p. dra Zielewicza kwota 100—120 tal., jakoby się zebrała wedle jego wniosku, uderzyć przecie powinna każdego. Za 100—120 tal. przez rok jeden utrzymać biuro, sporządzać i drukować wykazy statystyczne, utrzymywać patrona, opłacać kosztą jego podróży itd. — toć nam każdy przyzna, że nie ma podobieństwa. Przy każdym przedsiębiorstwie potrzeba nakładów, a chodzi tutaj o to, kto ma je ponosić, czy jednostki, czy zbiorowe ciała spółek.

Powołanie na przykład związku niemieckiego nie dowodzi niczego, bo tam i obszar kraju większy a przystąpiło 80 spółek z 4 milionami obrotu kasowego. Związek spółek polskich na początek zaś ledwie liczyć może na 20 spółek, które mało więcej nad ½ miliona obrotu przedstawiają. Oznaczenie maximum składki na 50 tal. proponowane znaczy tyle, że w spółce poznańskiej np. zamiast 3 srebrniki i kilka fenigów, przypadnie na każdego członka 1½ srebrnika rocznie. Dość pomyśleć o oznaczeniu maximum, gdy dochody związku okażą się za wielkie, nie teraz gdy najprawdopodobniej i tak będą za małe.

Wstępne tal. 5 ma posłużyć, naszym zdaniem, na pokrycie kosztów urządzenia związku w pierwszym roku, po którego upływie dopiero wpłyną odsetki od czystego zysku. Opłata wstępna później do związku wcho-

grzech, żeśmy przez tych lat 100 wspólnie z Austryą nad tem pracowali, by ten lud odwrócić od Polski. Przywdziejmy więc żałobę i na inną wstąpmy drogę!

do tego przedmiotu, bo nigdy dość o tym pisać nie można, na teraz kończę i do bieżących przechodzę spraw ściśle do mego należących referatu.

A najprzód jako objaw pocieszący zapisać należy, że powstaje u nas ciągle coraz więcej pism czasowych specjalnych, fachowych. Obok Prawnika, mamy pismo nowe, bardzo starannie przez profesora Weigla redagowane, pod tytułem Przyrodnik, odyż także pod redakcją p. Zbrozka Rękodzielnik, zapowiadają dalej czasopismo, które ma być organem coraz więcej rozwijającego się towarzystwa oficjalistów prywatnych, i wreszcie Farmaceutę jako organ stowarzyszenia aptekarzy we Lwowie. Zadaniem tego pisma, jakich w Niemczech, Szwajcaryi, Francyi itd. mnóstwo wychodzi, ma być rozbiieranie i omawianie kwestyi czysto naukowych, fachowych, wszelkich na tém polu odkryć i wynalazków, badanie postępu w tym zawodzie objawiającego się, rozbiieranie kwestyi reform odpowiednich czasowi i miejscowym stosunkom, obronę niezawisłego stanowiska farmaceutów w obec władz sanitarnych, w ogóle zastępowanie interesu pracowników w zawodzie farmaceutycznym. Czasopismo to ma już wkrótce zacząć wychodzić, a bezpośredni powód do jego założenia daje kwestya aptekarzy blisko dotycząca, tj. kwestya, czy ma być uznana i wprowadzona wolność przemysłu aptekarskiego, czy też ograniczenia dotąd istniejące mają być nadal utrzymane. Nie tu miejsce rozbiierać tę kwestyą, ale zaznaczyć winniem, że pod wpływem dzisiejszych uprzywilejowanych właścicieli aptek, opierających się z całą siłą wszelkiej konkurencyi, podpisują i młodzi farmaceutci, którym przecież na zniesieniu monopolu aptekarskiego zależeć powinno. petvce do rad

